43

Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69 | I Rok | Warszawa, dn. 3.VIII.37 | 45 Nr.

KWESTIA.... POŃCZOCH.

Moskwa, tel.wł. - Pończochy są w ZSSR. towarem deficytowym. Trudno je dostać w sklepie; a nawet gdy są, cena ich zbyt wysoka, a gatunek marny. Na objaśnienie tego "zagadkowego zjawiska" leningradzka "Krasnaja Gazeta" z dn.11 lipca przytacza dane o pracy największej w ZSSR. fabryki pończoch i trykotaży "Czerwony sztandar".

Z początku w fabryce energicznie wyłapywano "szkodników" i aresztowywano ich, ale sprawy nie poszły bynajmniej lepiej. Fabryka i dziś pracuje "pod psem". W pierwszym półroczu r.b. fabryka "nie dodała" ponad 9,5 miliona par skarpetek i pończoch. Prawie jedna trzecia część wyrabianych przez fabrykę pończoch wymaga dodatkowego cerowania. Ponadto w fabryce poniewierają się kupy niewykończonych pończoch, coś około 600 tys.par.

Warunki pracy są okropne. Wysoka temperatura, brak wentylacji; dziwaczny system płac robotniczych. Niekiedy majster otrzymuje mniej od zwykłego robotnika. Brak jest niezbędnych instrumentów. "Robotnice zajęte przy cerowaniu, muszą kupować igły na targu" - pisze dziennik. W wyniku tak "świetnej"organizacji ZSSR. pozostaje nadal, jak był, bez pończoch.

NOWI PRZYWÓDCY KOMSOMOŁU.

Moskwa, tel.wł.- "Komsomolskaja Prawda" z dn.12.VII. donosi, że w Moskwie na 11 lipca zakończono wybory w 1.911 niższych organizacjach komsomołu, przy czym obrano 596 nowych sekretarzy. Z 5.320 członków komitetów komsomolskich - 3.543 obrano po raz pierwszy".

Przytoczone przez dziennik cyfry dowodzą, że wybory wykorzystywane są przez władze dla przeprowadzenia "czystki" i wysunięcia na plan pierwszy nowych "swych ludzi". Przygotowanie do powszechnych wyborów "według konstytucji stalinowskiej" odbywa się więc "całą parą".

AKCJA ANTYSEMICKA W SZEREGACH MIĘDZYNARODOWYCH BRYGAD WOJSK CZERWONEJ HISZPANII.

Barcelona, tel.wł.- W Dąbroszczaku - hiszpańskim organie komun. czytamy: "W naszych jednostkach bojowych znajdują się również i żydzi. Agenci gen.Franco starają się szerzyć antysemityzm i seperatyzm narodowościowy, chąc w ten sposób rozbić jedność brygad międzynarodowych. Bądźmy czujni na każde posunięcie wroga, usiłującego rozbić nasze od-

/d.c. na str.2-ej/.

działy szowinistyczną agitacją. Pamiętajmy, że za każdym niedostatecznie uświadomionym towarzyszem, który wypowiada się przeciwko żydom lub żołnierzom innej narodowości - stoją agenci generała Franco i polskiej defenzywy. Słyszeliśmy o aferze Barny, niewyraźnym typie,który przez swoją antysemicką agitację wywołał ferment i chaos w szeregach brygady. Tylko dzięki czujności naszego komisarza politycznego, ten prowokator i jego klika zostali w porę zlikwidowaniu i zdemaskowani. Uczynili jednak bardzo dużo złego, dlatego musimy pracować z całym zapałem i poświęceniem, ażeby jaknajszybciej przywrócić dawne stosunki koleżeństwa w naszych szeregach". Jak z tego widać coś się psuje w szeregach bractwa zasugerowanego obiecankami i kłamliwymi hasłami, budzą się refleksje i ostrzeżenia. /A.P.A./.

WALKA ZE ZDRADA NA TYŁACH WOJSK CZERW.HISZPANII.

Barcelona, tel.wł.- W hiszpańskiej prasie komun.czytamy: "Nowe posunięcia rządu Negrina w dziedzinie walki ze zdradą i sabotażem na tyłach armii republikańskiej świadczą dobitnie o tym, że rząd poszedł drogą naprawy błędów Caballero. Polityka Cabarello, tolerująca dywersyjną akcję hitlero-trockistów przeszkadzała w zmobilizowaniu wszystkich sił kraju dla szybkiego wygrania wojny oraz doprowadziła do puczu w Kataolonii. Rząd tow.Negrina rozumie, że nie ma mowy o zwiększeniu produkcji, o zorganizowaniu jednolitego kierownictwa armii, bez całkowitej likwidacji trockizmu, najzacieklejszego wroga ludu. W ciągu ostatnich tygodni zlikwidowano trockistowski organ prasowy p.n."Batalla" wydawany za pieniądze niemieckie i nawołujący do mordów. Aresztowani zostali przywódcy P.O.M.U. Gorkin i Nin,którzy osobiście kierowali puczem w Katalonii. Słuszna polityka kontroli wszystkich radiostacji nadawczych przez rząd, zapoczątkowana przez szefa służby bezpieczeństwa tow.Ortega, objęła również i Katalonię. Dywersyjna akcja trockizmu obejmuje nie tylko Hiszpanię, ale i inne kraje. Uwaga, na agentów Trockiego, których musimy zlikwidować i zdemaskować.

Zastanawiająco podobne stosunki do tych, jakie obecnie panują w bolszewickim "raju". Już z tego widać wyraźnie, jak daleko sięgają wpływy moskiewskie w Hiszpanii. /A.PA./

POLSCY NIEWOLNICY TOWARZYSZA RUDNIAKA.

Nasz korespondent parys..., którego rewelacje dotyczące kulis wojny na półwyspie Iberyjskim niedawno publikowaliśmy, przesyła nam dwa dalsze sensacyjne reportaże, z których pierwszy, oświetlający metody werbowania Polaków do sławnego batalionu polskiego im.J.Dąbrowskiego, drukujemy poniżej.

POGRANICZE FRANCUSKO-HISZPANSKIE, W LIPCU.

Z pośród rozlicznych punktów granicznych oddzielających bądź co bądź spokojną Francję od płonącej Hiszpanii, jedno z poczesnych miejsc zajmuje maleńka mieścina nadmorska, więcej katalońska niż francuska - Cerbere.

Dworzec w Cerbere jest raczej okazały, boć trzeba pamiętać, że jeszcze rok temu tędy właśnie biegł międzynarodowy "rapid" Paryż-Barcelona, pociąg wyładowany wszechwładną plutokracją i wspaniałą arystokracją półwyspu Pirenejskiego.

Dzisiaj - sytuacja zmieniła się o tyle, że "rapid" dociera tylko do Cerbere, a pasażerami jego są .... kandydaci do czerwonej armii republiki hiszpańskiej, zagraniczni dziennikarze, którzy na własnej skórze chcą zaznać rozkoszy "wjazdu" do republiki prezyd.Azany i rozliczni kondotierzy wszelkich nacyj, którym ambasada hiszpańska w Paryżu wykupiła bilety drugiej klasy właśnie do Cerbere.

W sumie - można w tym pociągu spotkać wszystkie narodowości,ochotnie spieszące na pomoc czerwonej Hiszpanii, z przekonania czy tylko za .... pieniądze. Jak zwykle nie brak w tym narodowościowym aliażu - również Polaków.

Trafiam na nich bardzo łatwo, bo wałęsając się kurytarzami długiego pociągu, słyszę nagle rodzinną mowę. W dwu przedziałach jedzie 11 mniej lub więcej płowych Polaków, między nimi 4 typy o charakterystycznie semickich rysach. Jeden z tych ludzi, jak szybko mogłem się zorientować jest jak gdyby przywódcą, lub jeśli kto woli przewodnikiem transportu.Czerniawy, mógłby z powodzeniem udawać Hiszpana, gdyby nie kompromitujący nos i biegające oczki dobrego kupca z Franciszkańskiej ulicy.

Polskie chłopaki mówią do niego: tow.Rudniak i odnoszą się z dużym respektem i posłuszeństwem do wszystkich jego decyzji. Odczułem to bezpośrednio na swojej skórze, kiedym usiłował, zaintrygowany polską mową wdać się z pasażerami tego przedziału w którym jechał również tow.Rudniak w rozmowę.

Jedno spojrzenie "przewodnika" wystarczyło aby rozmowa szła jak z .... kamienia. Odpowiadano mi półsłówkami, lękliwie zerkając na Rudniaka jak gdyby w obawie czy akceptuje on udzielaną mi odpowiedź.

Przeniosłem się do drugiego przedziału, gdzie jechała reszta polskiego transportu. Tu można było mówić swobodniej, i tu dowiedziałem się szeregu szczegółów dość jaskrawo charakteryzujących metody powstawania czerwonych brygad międzynarodowych.

Jak łatwo się domyśleć cała jedenastka Polaków jechała do Hiszpanii aby tam zaciągnąć się do czerwonej armii. Poza 3 żydkami i tow.Rudniakiem który zjawił się na paryskim bruku z Brukseli... pozostałych siedmiu Polaków w wieku 25-35 lat jechało z Francji, gdzie przebywali od dłuższego czasu, na emigracji w poszukiwaniu pracy i chleba. Lojalnie trzeba zaznaczyć, że 5 z nich pracę miało, dwaj pozostali byli od roku bezrobotnymi.

Rozmówca mój, właśnie bezrobotny, pochodzi z Sandomierszczyzny. Mówi mi długo o nędzy jaką przeżywał w kraju, a potem na emigracji i o

/ d. c. na str. 4-ej /.

tym jak wreszcie trafił na Rudniaka, który mu w Lens wypłacił odrazu 1.000 fr. i obiecał, że jako żołnierz międzynarodowej brygady będzie otrzymywał 500 fr.miesięcznie.

Pięćset franków, mój Boże, wielki pieniądz. Chłopak już dzisiaj planuje sobie jak będzie z tych 500 fr. posyłał połowę do rodziny w Polsce.

- No tak, - przerywam mu, ale tam przecież jest wojna !

- To co?. Dlaczego mnie właśnie mają odrazu zabić....

Niby słusznie.

Pytam się jeszcze czy są wśród nich komuniści. Powiadają mi,że tylko jeden, a widząc, że z uśmiechem spoglądam na przyczepione do marynarek znaczki przedstawiające zaciśniętą pięść - komunistyczne pozdrowienie, tłumaczą mi, że to dlatego, żeby oczekujący na stacji hiszpańscy przedstawiciele władz wiedzieli od razu, że to zaciężni do brygad międzynarodowych.

Drugi z Polaków, przysłuchujący się naszej rozmowie, sympatyczny chłopak o roześmianych oczach i jaskrawo rudej czuprynie, mówi, że tow. Rudniak zapewnił, iż katolicy znajdą w batalionie polskim im.Dąbrowskiego księdza, który raz na tydzień odprawia ... Mszę Św.

Musimy przerwać rozmowę naszą, bo do przedziału zagląda wspomniany tow.Rudniak i widząc mnie robi arcy-niezadowoloną minę.

Na stacji w Cerbere, staram się lokować blisko Polaków. Ledwie pociąg zatrzymał się pod szklanym dachem dworcowym, upiększonym wielkim "tricolorem" /na wypadek zagalopowania się samolotów powstańczych, które co i raz robią raidy na sąsiednie ale już hiszpańskie Port Bou/ stojący na uboczu dwaj wojskowi z "guardia ciwil" i jakiś cywilny osobnik, gorączkowo zaczynają wypatrywać kogoś w tłumie wysiadających z wagonów.

Okazuje się, że szukają właśnie ludzi z odznaką komunistyczną, tą zaciśniętą pięścią, która zdaleka sygnalizuje, że nadszedł nowy transport dla ... międzynarodowych brygad. Otacza ich karstka Polaków, a tow.Rudniak coś tam klaruje cywilowi. Stoję blisko i słyszę jak Hiszpanie śmiejąc się klepią naszych chłopaków po ramieniu, powtarzając w kółko: "Pollaco, muy bien" /Polacy bardzo dobrzy !/. Ano, nie na darmo batalion polski im.Dąbrowskiego odznacza się najlepszą opinią w czerwonej armii Hiszpanii.

Ustawiono "ochotników" dwujkami i tak posuwają się ku okienku, w którym kontrola francuska sprawdza wizy i paszporty.

Jeden za drugim podają świeżutkie książeczki paszportowe ....hiszpańskie. Zerkam z boku ciekawie: Diego Garcia, Jose Madilla, Fernandez Hidalgo, takie oto dziwaczne nazwiska noszą te polskie chłopaki zagnane na kraniec Europy, do płonącej Hiszpanii sprytem macherów, czy zwykłą, dojmującą nędzą.

Patrząc na to, mimowoli myślę w ilu armiach świata tułał się polski żołnierz, z ognia wielu bitew wyciągali spryciarze jego dłońmi co smakowitsza kasztany.

Po załatwieniu formalności paszportowych, tow. Rudniak gdzieś odszedł. Garstka Polaków stoi pod ścianą, obok swoich kuferków i nędzarskich tobołków. Żegnam się ze wszystkimi po kolei, a przy okazji pytam tego z Sandomierszczyzny co to za maskarada z paszportami?.

- Ano przecie pan wie, że z polskim paszportem bez pozwolenia z polskiego konsulatu wjechać do Hiszpanki nie można, to nam dali paszporty hiszpańskie......

- A co się z waszymi stało?.

- Zostały w konsulacie hiszpańskim, jak będziemy chcieli wrócić to nam je oddadzą odpowiada mi z dziecięcą naiwnością.

/ d.c. na str.5-ej/.

Biedni, biali niewolnicy z dalekiego Czarnego Lądu, który zwie się ....Polską, obyście istotnie wrócili kiedyś do ziemi rodzinnej, oby nic Wam nie stanęło na przeszkodzie.

KOMUNIŚCI W ZSSR NIE ZNAJĄ..... MARKSA.

Że Wszechrosyjska Partia Komunistyczna jest w gruncie rzeczy, a zwłaszcza z punktu widzenia ortodoksyjnego bolszewizmu, najoczywiściej bezideowym ściekiem, do którego spływają przeważnie różne szumowiny, różni łotrzykowie i spryciarze po prostu tylko dla kariery i "żłobu" o tym świadczą i namiętne zarzuty, jakie pod jej adresem skierował w swym ostatnim, głośnym przemówieniu tow.Stalin, poruszając, między innymi, sprawę nagminnie w partii obserwowanej nieznajomości "Kapitału" i wogóle dzieł i ideologii Marksa. Po nowej czystce z "trickistów", którą się zdają na najbliższy okres zapowiadać jego jakże znamienne inwektywy personalne, spodziewać się należy, że dyktator sowiecki, przy pomocy podległego mu bezpośrednio aparatu administracyjnego wywrze rychło silny nacisk, by wreszcie podjęto w partii pracę nad społecznym i politycznym uświadomieniem wszystkich bez wyjątku jej członków, chociażby tylko w zakresie teorii. Juści, za z góry inspirowana egzegetyka marksistowska nie wzbudzi w partii najmniejszego zapału i da rezultaty bardzo powierzchowne, Niemniej, tow.Stalin zabrał się natychmiast do odpowiednich przygotowań i - w 20 roku reżimu bolszewickiego /pikantny szczegół, nieprawdaż ?/ - cisnął w partię hasło: mózgi, frontem do Marksa!. Absolutnie uważam za nieodzowne, podkreślił w swym przemówieniu, - żeby uzupełnić stare hasło owładnięcia techniką komunizmu, dobre w czasach pieluszkowych, hasłem nowym, donośnym wołaniem o polityczne wyszkolenie kadr partyjnych, o istotne ich i żywsze zetknięcie się z ideologią bolszewicką, o ich orientację, że przecież nie wolno wiecznie i we wszystkim ufać temu, co wiedzą inni!. Takie zaufanie nie dla nas, ludzi dzisiejszych.

Słowem, już, na komendę, rozległo się w całej prawie prasie sowieckiej, że każdy komunista powinien jaknajstaranniej przestudiować dzieła taty Marksa oraz takich klasyków, jak Engels, Lenin i ... Stalin. A, że jeszcze nie wszędzie wśród mnogich, ujarzmionych przez komunistyczną szczęśliwość ludów w ZSSR, dość "upodobnione" języki lokalne do panującego "sowieckiego", nasuwa się automatycznie konieczność przekładania ich na te języki. Niektóre pisma teoretyzujące nagle przypomniały sobie, nie ma co, w porę! - i gorszą się obłudnie, że po dziś dzień nie przełożono na żaden język lokalny podstawowych dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i "Zagadnień leninizmu "samego słoneczka". Dziedzina ta karygodnie zalegała odłogiem. Teraz to się zmienia, prasa teoretyzująca wszakże alarmuje, że do roboty przekładowej przywiązuje się, widać za małą wagę, skoro się ją powierza bądź niewykwalifikowanym gryzipiórkom i ostatniorzędnym partaczom, bądź jawnym kontrrewolucjonistom /tak !/, nacjonalistom i wypędkom trockistowskim, w których interpretacji i klasyczny marksizm i myśl leninowsko-stalinowska ulegną jaskrawemu wypaczeniu. Ponadto, kiepsko jest z drukiem. W Moskwie i w środkowej Rosji zawalono drukarnie Gosizdatu, niestety, na długo zamówieniami a k t u a l n i e j s z y m i, stan zaś drukarni prowincjonalnych, obcojęzycznych prezentuje się opłakanie. Poza tym, agenci propagandy urzędowej, których obowiązkiem byłoby przeglądać, sprawdzać i poprawiać wypociny tłumaczy, składają się, w czambuł, na element ciemny, nieokrzesany ideowo, chwiejny politycznie i nieodpowiedzialny. Im powierzać Marksa, czy Engelsa, ba Stalina!. Wykluczone. Wprawdzie zakłada się świeżo

/d.c. na str.6-ej/.

t.zw.kursy dla propagandzistów, ale cóż z tego, kiedy i tu typy bezwartościowe, bo partia komunistyczna obsyła je niezgułami i tępakami, których się chce psim swędem pozbyć, I na to osobliwie się sarka w decydujących sferach czerwonej dyktatury.

Jak się okazuje, w tych warunkach znajomość literatury marksowskiej jest powszechniejsza na warszawskich Nalewkach, niż we Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej.-

Redaktor odpowiedzialny

Marian Artemski.

WARSZAWA 1
-2 VIII 37 21
a

PISMO DRUK PRASOWY

Opł.70 o/o.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12